

„*Kultura*”

*Wydano we współpracy
z Instytutem Literackim Kultura w Paryżu
w nakładzie 400 egzemplarzy w tym 100 numerowanych*

[]

J ó z e f C z a p s k i

„Kultura”

Instytut Książki
Kraków – Warszawa 2016

Wydano w okazji

*110. rocznicy urodzin Redaktora Jerzego Giedroycia
oraz 70. rocznicy powstania Instytutu Literackiego*



Trzydzieści lat to szmat czasu w życiu człowieka, a tym bardziej w życiu czasopisma – szczególnie emigranckiego. Założona trzydzieści lat temu przez Jerzego Giedroycia, przez niego kierowana i do dziś redagowana „Kultura” ukazuje się aktualnie w nakładzie 7 tysięcy egzemplarzy, z czego 6 tysięcy stanowi prenumerata, a tysiąc przeznaczony jest dla polskiego czytelnika i różnymi drogami dociera do Polski.

Nie jest łatwo w krótkim tekście objąć wszystkich lat istnienia „Kultury”, zalet jakże wielu tekstów, które się w niej ukazały, procesu nieustannego poszerzania kontaktów z Polską, ze wschodnią i zachodnią Europą, z Ameryką i z całą siecią naszych przedstawicieli we wszystkich częściach świata. Przy tym na wstępie należy zaznaczyć, że „Kultura” to nie tylko miesięcznik, ukazujący się nieprzerwanie od 1947 roku, to także „Zeszyty Historyczne”, których pierwsze wydanie przypada na 1962 rok. Czytelnik znajdzie w nich dokumenty i analizy najnowszej historii Polski.

Nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym elemencie tego wydawniczego przedsięwzięcia – „Bibliotece »Kultury«”, w której do wiosny tego roku ukazało się aż 275 tytułów. Są wśród nich *Dzieła zebrane* Gombrowicza – jego wydany w trzech tomach *Dziennik*, początkowo publikowany regularnie na łamach „Kultury”. Czesław Miłosz wydał w „Bibliotece” swoje wiersze, eseje i powieści, w tym chyba najpiękniejszą

z nich – *Dolinę Issy*, a także książkę *Zniewolony umysł*, która w swoim czasie była światowym bestsellerem. Ukazało się drugie wydanie *Innego świata* Herlinga-Grudzińskiego, jednej z pierwszych książek o GUŁagu; ukazały się również jego eseje, opowiadania i *Dziennik pisany nocą*. Leszek Kołakowski wydał w naszej serii *Obecność mitu* oraz pierwszy tom *Głównych nurtów marksizmu*.

Nie wolno także zapomnieć o pisarzach, których zabrała śmierć – Jerzym Stempowskim, Marku Hłasce i wielu innych. O przekładach literatury rosyjskiej i ukraińskiej, które się u nas ukazały, powiem później.

Wydawaliśmy dzieła wielu pisarzy mieszkających w Polsce. Do niedawna wielu z nich (choć nie wszyscy) publikowało pod pseudonimem. Wśród naszych autorów do najwybitniejszych należą Tomasz Staliński (pseudonim), Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Orłoś, Jacek Bierezin. W wydawanej ostatnio nowej serii „Bez Cenzury” autorzy z Polski podpisują się wyłącznie swoimi nazwiskami. Pierwsze książki tej serii to zbiór nowel Bogdana Madeja i wstrząsające świadectwo adwokata Anieli Steinsbergowej, obrońcy dręczonych i torturowanych ofiar bezpieki w powojennych procesach politycznych.

Dlaczego akurat mnie przypadło napisać o „Kulturze”? Ponieważ z pismem byłem związany od momentu jego powstania, choć teraz już od lat znajduję się na peryferiach szeroko rozumianego zespołu, tak więc mogę pisać bez narażania się na zarzuty pychy czy też, przeciwnie, fałszywej skromności.

Co wiem o organizacji pracy czasopisma – na podstawie jego funkcjonowania – w której spotykają się wszystkie wątki? Chociażby to, że wracając późno z Paryża, jak to nieraz

bywa, zastaję jeszcze stukającą na maszynie do pisania Zofię Hertz, która gotowa jest poświęcić swą pracę „Kulturze” bez oglądania się na zegarek, jeśli sprawa tego wymaga. To właśnie jej umysł i oddanie służą wszystkim pracom organizacyjnym „Kultury”. Kiedy wstaję rano i przy śniadaniu zastaję na wpół uprzątnięty stół, to wiem, że Zygmunt Hertz i Henryk Giedroyc, brat Redaktora, już o świcie pojechali do Paryża i zajmują się tam rozsyłaniem „Kultury” we wszystkie zakątki świata. Cóż jeszcze potrzebuję wiedzieć ponad to, że o jakiegokolwiek godzinie nocy bym wracał, z okien Giedroycia zawsze bije światło – to jego ulubiona pora na lekturę rękopisów, gdyż cały dzień schodzi mu na dyżurze w swoim po sufit wypełnionym książkami i teczkami gabinecie, bez jednego dnia urlopu od trzydziestu lat, podczas gdy obok jego brat z dokładnością szwajcarskiego zegarka rejestruje, zapisuje i przepisuje prenumeraty z całego świata, ich nieustannie zmieniające się – jak to u emigrantów – adresy, sprawdzając przy tym nie zawsze regularne opłaty za pismo i jak tygrys strzegąc swojej karto-teki.

Kiedy wchodzimy do klasztoru – słyszymy szum modlitwy – tutaj naszych uszu dobiega szmer dwóch głosów odczytujących korekty. Już od prawie dziesięciu lat Gustaw Herling-Grudziński, współzałożyciel pisma, znów jest z nami, raz na kilka miesięcy przyjeżdża tu z Neapolu. Teraz, wracając z Paryża, widzę jeszcze jedno oświetlone okno i czubek głowy pochylonej nad stertą rękopisów albo nad własnymi tekstami do „Kultury”.

W moim opisie brakuje – i nikt nam go nie zastąpi – Juliusza Mieroszewskiego. Straciliśmy go całkiem niedawno. Od

samych początków „Kultury”, co miesiąc, prowadził on kronikę polityczną pisma w korespondencjach z Londynu.

* * *

Każdy uważny czytelnik „Kultury” wie, że przede wszystkim chce być ona pismem politycznym. Jej sytuacja byłaby zupełnie inna, jeśli obrałaby wyłącznie profil kulturalny i literacki, jak nieraz nam doradzano. Tę polityczną orientację chciałbym teraz podkreślić. Wyjściowym punktem działalności naszego pisma była próba przemyślenia i wyznaczenia linii działania, którą powinniśmy forsować, bazując na niezgodzie na narzuconą nam polską rzeczywistość polityczną. Znając analogiczne przykłady polskiej emigracji XIX-wiecznej, zdawaliśmy sobie również sprawę z tego, jak trudno jest na obczyźnie utrzymać duże organizacje i jak szybko się one rozpadają. Jednakże słowo drukowane zawsze miało w naszej części Europy ogromną siłę oddziaływania.

Po przeżytych przez nas załamaniu, po tym jak w gruzach leżał cały dotychczasowy ład naszego kontynentu, odczuwaliśmy potrzebę nowego przemyślenia sytuacji – w atmosferze pełnej swobody, wolni od brzemienia nawet najzacniejszych autorytetów, pozbywając się instynktownego myślenia w kategoriach państwa, które utraciło niezależny byt. Pragnęliśmy wyjść poza granice tego instynktu, który prowadzi do niezliczonych politycznych tabu i nieustannie osłabia lub w ogóle uniemożliwia jakiekolwiek działanie w dążeniu do nowego układu sił.

Swoj otwarty charakter „Kultura” zawdzięcza formie zespołu – zwłaszcza w okresie powstawania pisma – niezwykle luźnego, co umożliwiało i umożliwia zabranie głosu ludziom, którzy nigdy nie zdołaliby wpasować się w sztywne ramy organizacji.

Jednocześnie obrona pełnej niezależności pisma, czasami popadająca w skrajność, podyktowana była odczuciem, że bez względu na wszystkie katastrofy Polska nigdy nie przestała zajmować wyjątkowej pozycji w Europie Wschodniej i odgrywać szczególnej roli, nieporównywalnej z jej aktualnymi możliwościami i statusem średniego, biednego kraju – roli, której sens powinniśmy sformułować my, Polacy.

Od samego początku „Kultura” była ukierunkowana na odbiór w Polsce. Sens „Kultury” widzieliśmy w nieustannym rozszerzaniu i umacnianiu kontaktu z krajem, jedynej drodze oddziaływania na polską opinię publiczną. Bywało, że przeżywalismy trudne, a nawet dramatyczne okresy. Walka reżimu z naszym pismem nasilała się w miarę tego, jak wśród władzy wzrastała świadomość naszych kontaktów w Polsce i naszego wpływu. Niejeden z naszych polskich przyjaciół za współpracę z nami czy pomoc w kolportażu pisma zapłacił wieloletnim więzieniem.

Jednym z pierwszych kroków, podkreślających nasze związki z krajem, było wydanie antologii opowiadań z okresu wojny, w znacznej mierze zawierającej teksty autorów z Polski. Jako pierwsi wydaliśmy również książkę emigranta, który odwiedził Polskę i swobodnie opisał swoje wrażenia. Do tej linii, kultywującej ścisłe związki z krajem i pogłębiającej wiedzę na temat panującej w nim sytuacji, zaliczało się wydanie pię-

ciu numerów specjalnych, summy wiedzy o wszystkich aspektach życia ówczesnej Polski.

Od samego początku byliśmy przeciwnikami rezolucji londyńskiego Związku Pisarzy Polskich, zabraniającej wydawania książek w Polsce, i uważaliśmy, że można, a nawet trzeba prowadzić działalność wydawniczą w kraju, pod warunkiem że nie podlega się presji cenzury. Za przykład tego może posłużyć pozycja Gombrowicza. Zawsze uważaliśmy, że kontakty ze światem nauki, sztuki – w ogóle ze środowiskiem twórczym – są w Polsce niezbędne, przy czym mieliśmy na myśli prawdziwych pracowników na niwie kultury, a nie pseudouczonej i propagandzistów. Staraliśmy się współpracować z krajem również poprzez wydawanie książek i artykułów, które docierały do nas stamtąd przedziwnymi drogami. W ostatnim czasie ich ilość niezmiernie wzrosła.

Wspominałem już o Juliuszu Mieroszewskim, który odszedł niedawno. Jego artykuły polityczne, które przez wiele lat pojawiały się w każdym numerze pisma, wywoływały coraz więcej owocnych, nierzadko ostrych sporów. Obwiniano go – jak zresztą całe pismo – o zmienność i mnogość koncepcji, od poparcia dla każdej formy walki z komunizmem (epoka wojny koreańskiej) do teorii pokojowej ewolucji. Jeśli zaś skupić się wyłącznie na sprawach polskich – od bezkompromisowej walki z reżimem do krótkotrwałej pozytywnej oceny Gomułki w 1956 roku (aż do momentu, kiedy Gomułka zamknął pismo „Po Prostu”, będące w ówczesnych warunkach pierwszym wyrazem nieskażonego cenzurą głosu młodej myśli krytycznej i uczciwej obserwacji realiów). Następnie były próby poparcia rodzimych rewizjonistów różnego typu i wreszcie ostatni

okres, kiedy to zaczęła rysować się możliwość szerszych działań, opartych na podstawach społecznych i wymagających nowych przemysłów i kontaktów.

Zmienność politycznych koncepcji często zarzucali „Kulturze” ludzie, którzy zachowywali się i nadal zachowują tak, jak gdyby liczyli na działanie jakichś nieokreślonych sojuszników, a może i na cud – na odłożony w czasie „wyrok sprawiedliwości historycznej”. W „Kulturze” zaś nikt nie wierzył w nieuchronność daru niebios, jakim byłoby rozgrzeszenie z pasywności umysłu, zamienionego na gesty szlachetnych protestów i tłumnych uroczystości.

* * *

Przedwojenna polityka polska do 1939 roku w całości wywodziła się z tradycji 1863 roku, począwszy od pierwszoplanowej figury tego okresu – Józefa Piłsudskiego, po jego stronników i przeciwników – wszyscy oni byli tą tradycją naznaczeni. „Kultura” starała się i stara przetłumaczyć politykę tej epoki, zakończonej w 1939 roku, na polityczny język okresu po II wojnie światowej. Linia „Kultury” już od dawna kryształizuje się na podstawie następujących przesłanek:

Nie można liczyć na Zachód – tego nauczyła nas historia ostatnich trzydziestu lat.

Powinniśmy przygotowywać grunt pod normalizację stosunków z naszymi sąsiadami, a przede wszystkim – z najliczniejszymi polskimi mniejszościami narodowymi.

Kwestie Litwy i Ukrainy, Wilna i Lwowa wymagały od nas przewyciężenia patriotycznych „aksjomatów” nabytych przez

wieki – nie ma polityki bez ofiar. Bolesna dla każdego Polaka utrata Wilna i Lwowa na korzyść Litwy i Ukrainy wywołała gorące protesty w prasie emigracyjnej. Reakcje te przypominają reakcje Rosji wobec separatystycznych, niepodległościowych dążeń krajów bałtyckich, a tym bardziej – Ukrainy. O naszym stosunku do Ukrainy opowiada antologia ukraińskiej poezji *Rozstrzelane odrodzenie* pod redakcją Jurija Ławryniienki, wydana obok książek Iwana Koszeliwca i Borysa Lewickiego.

„Kultura” usiłowała rozbudzić w Polakach zainteresowanie Czechosłowacją. Zaraz po wtargnięciu wojsk w 1968 roku wydaliśmy specjalny numer „Kultury” po czesku. Nasze wypowiedzi i nasze artykuły o Niemczech pisane były z perspektywy podejścia do Niemców wolnego od kompleksów z przeszłości.

Dalszy rozwój polityczny jest ściśle związany z rozwojem sytuacji w całym bloku wschodnim, a przede wszystkim – w Rosji. Powinniśmy szukać porozumienia z liberalnymi siłami opozycyjnymi w Związku Sowieckim, pamiętając o znaczeniu, jakie może mieć dla Rosji sytuacja w Polsce. Październik 1956 roku i wydarzenia na Wybrzeżu w 1970 roku wzmocniły zainteresowanie Polską wśród kręgów opozycyjnych, wydarzenia czerwcowe ubiegłego roku mogły tylko zwiększyć to zainteresowanie, tym bardziej że przejawy solidarności widać dziś w Rosji Sowieckiej, Polsce i Czechosłowacji.

Należy nie tylko normalizować stosunki z dzisiejszą Rosją, ale też tworzyć przyjacielskie stosunki na przyszłość, do czego niezbędne jest wyjście poza stare urazy, tkwiące u podstaw myślenia politycznego większości Polaków – lecz nie na drodze nacjonalistycznej polityki Dmowskiego, który jeszcze

w początkach XX wieku wiązał przyszłość Polski i Rosji z sojuszem sił rządowych i konserwatywnych, odrzucając jakkolwiek liberalizm i istnienie wolnościowych dążeń narodów wchodzących w skład imperium.

Jest dla nas jasne, że ustanowienie politycznych stosunków z Rosją może dokonać się tylko na drodze porozumienia z przedstawicielami liberalnych środowisk rosyjskich. Jeśli ludziom z tych kręgów, świadomym zagrożeń związanych z ruchami separatystycznymi, udałooby się dojść do władzy, powinni oni uznać wolnościowe dążenia narodów zamieszkujących Związki Sowieckie.

Od początku swojego istnienia „Kultura” odrzucała utożsamianie Rosji ze Związkiem Sowieckim oraz tanie klisze głoszące, że Rosja zawsze pozostanie naszym wrogiem – bez względu na to, czy będzie ona carska, liberalna czy sowiecka. Artykułami poświęconymi Rosji, wydawaniem książek chcieliśmy zaznajomić polskiego czytelnika z arcydziełami rosyjskiej literatury ostatnich lat. Jako pierwsi na Zachodzie wydaliśmy w „Kulturze” Siniawskiego i Daniela, Pasternaka i Sołżenicyna – dwa pierwsze tomy *Archipelagu GULag* (trzeci jest obecnie w przygotowaniu), *Krąg pierwszy*, *Oddział chorych na raka*, zbiór opowiadań *We własnych oczach*, w którym obok innych rosyjskich pisarzy ukazał się też przekład prozy Maksimowa.

Nie sposób nie wspomnieć również o naszych stosunkach z rosyjską emigracją, która w moje życie wkroczyła już w 1919 roku (Mereżkowscy, Sawinkow, Fiłosofov, Bierdiajew, Szestow, nie mówiąc o bliskich przyjaciółach, którzy nie zaliczali się do kręgów literackich, nawet bardzo szeroko rozumianych). Jeśli zaś mówić o spotkaniach, do których doszło dzięki

„Kulturze”, to jednym z najcenniejszych była moja znajomość z Aleksiejem Remizowem, która przerodziła się w przyjaźń. Ów „werbalator” – jak sam o sobie mawiał – słowotwórca, niewidomy, aktywny twórczo aż do końca swych dni wielki rosyjski pisarz, wyróżniał się głębokim zrozumieniem Polski i widział wzajemne stosunki obu krajów w perspektywie historycznej, poczynając od najbliższego jego sercu XVII wieku, kiedy to zachodnie wpływy dostawały się do Rosji przez Polskę, a także żywo interesował się polską poezją – w szczególności twórczością Norwida. Już w 1951 roku opublikowaliśmy fragmenty jego wówczas jeszcze niewydanej powieści.

Nowy, ważny etap formowania stosunków z Rosją rozpoczął się wraz z napływem nowej fali emigrantów, poczynając od przyjazdu Siniawskiego, a następnie Solżenicyna i naszego spotkania z nim, i wreszcie, wraz z powstaniem czasopisma „Kontinient”.

Redaktor „Kontinientu”, Maksimow, udzielając Herlingowi-Grudzińskiemu wywiadu dla „Kultury”, opowiadał, jak wyjeżdżał z Rosji z „z gwoździem w głowie: myślą o założeniu pisma”. Napisał o tym Solżenicynowi, który odpowiedział mu: „Myślę, że powinien Pan koniecznie skontaktować się z Polakami z »Kultury« i z węgierską oraz czeską emigracją”. Tak też się stało. Dziś „Kultura” i „Kontinient” to pisma, które w wielu kwestiach myślą podobnie i stawiają sobie podobne cele, a jednocześnie poprzez kontakty osobiste stwarzają możliwość szczerzej wymiany opinii w kwestiach palących tak dla Rosjan, jak dla Polaków.

Zarówno ustawicznie zmieniająca się sytuacja międzynarodowa, jak i zachodzące w Polsce przemiany wymagają nieustannej analizy.

„Kultura” zawsze angażowała się i nadal angażuje się we wszystko, co ma szansę przebudzić poczucie odpowiedzialności, co prowadzi do politycznej aktywizacji społeczeństwa. Każdy kryzys ustroju totalitarnego może okazać się szansą na skryształizowanie się trwałej opozycji. „Kultura” dąży do tego, by być jednym z miejsc, wokół których gromadzi się ta opozycja, jednak na tyle, na ile to możliwe – nie jedynym. „Kultura” instynktownie opiera się wszystkim apriorycznym opiniom i sądom, nie odmawiając prawa do wypowiedzi i udziału we wspólnej walce nawet swym przeciwnikom. Ktoś powiedział, że w Polsce niepotrzebna jest prasa podziemna, skoro istnieje „Kultura” i „Biblioteka »Kultury«”. Uważamy taką opinię za niesłuszną. W ideale bowiem „Kultura” miałaby stanowić bazę dla samizdatu powstającego w Polsce. Nawet surowa, niewykraczająca poza ramy obiektywnej relacji faktów „Kronika Wydarzeń Bieżących” wydawana systematycznie w ZSRS stała się cennym materiałem dla coraz szerszych kręgów obywateli sowieckich.

Pisząc o dysproporcji pomiędzy kolosalnym sowieckim aparatem państwowym a relatywnie skromnym ruchem „dysydentów”, londyński „The Economist” postawił pytanie: Skąd bierze się ta histeryczność, z którą władza rozbija młotem parowym orzeszek? Odpowiedź „Economista”: być może ten młot wie o orzeszku więcej niż my...

W okresach względnej, a raczej – rzekomej stabilizacji w kraju, kiedy społeczeństwo zaczyna osuwać się w coraz głębszy marazm, wyjątkowego znaczenia nabiera zawsze działalność małych grup. „Kultura” jest ich trybuną i ich adresem. Wszystkie znane dotychczas grupy znajdujące się w ideowej opozycji do obecnego reżimu prędzej czy później docierały do „Kultury” i mogły wypowiadać się na łamach pisma lub za pośrednictwem książek wydawanych przez „Kulturę”. Z wypowiedzi emigrantów ostatniej fali, 1968 roku, można zrozumieć to, jak „Kultura” podkopywała przyczółek samej władzy. Czym innym jest bowiem myśleć i wątpić – po prostu, a czym innym – zobaczyć własne myśli i wątpliwości w druku.

Ileż w ciągu tych trzydziestu lat opublikowała „Kultura” znaczących tekstów z Polski – świadectw, takich jak szczegółowe opracowanie (z uściślającymi fakty komentarzami) rozmów Gierka z robotnikami szczecińskiej stoczni, ileż utworów literackich – włącznie z autorami młodego pokolenia – Jackiem Bierezinem i Stanisławem Barańczakiem.

Do niedawna „Kultura” docierała prawie wyłącznie do kręgów inteligencji, ale czasy się zmieniają, a my szukamy drogi, która mogłaby zapewnić jakiś, choćby nawet ograniczony, kontakt z robotnikami. Powstanie Komitetu Obrony Robotników zbliżyło w Polsce inteligencję i proletariat, te dwa światy, które w czasie robotniczych protestów z lat 1970–1971 nadal stały osobno, gdyż inteligenckie kręgi w dużej mierze przyjęły strategię ostrożnego wyczekiwania. Komitet Obrony Robotników połączył te dwa światy w otwartej walce o prawa człowieka, praworządność i demokrację. Niedawno „Kultura” wydała zbiór dokumentów dotyczących ruchu sprzeciwu w Polsce i Czechosłowacji.

Od pierwszych dni istnienia pisma sprzeciwialiśmy się wszelkim przejawom nacjonalizmu w Polsce – w tym antysemityzmowi, którym w 1968 próbował posługiwać się reżim, przynosząc hańbę Polsce. Walczymy o Rzeczpospolitą wolną od narodowego fanatyzmu, staramy się rozwijać poczucie, że naszą wspólną ojczyzną jest nie tylko Polska, lecz cała Europa Środkowo-Wschodnia. Czy ma sens podobna myśl, kiedy Polska jagiellońska stała się piastowską i chłopską – czy nie jest to czysty romantyzm? „Kiedy mówią ci, że głową muru nie przebijesz, nie wierz im”.

Każdy z nas, kto świadomie przeżył ostatnie dziesięciolecie europejskiej historii, mógłby odrzucić zarzuty sceptyków, wskazując niezliczone i zdecydowane przemiany w nastrojach, we wzajemnych stosunkach krajów, które jeszcze niedawno były „zaprzysięgłymi” wrogami, a dziś współistnieją w pokoju. Ileż dalekowzrocznych planów, uważanych za utopijne, zostało zrealizowanych w naszych czasach – na szczęście lub nieszczęście ludzkości.

Polska, o którą walczy „Kultura” – nie jest utopią.

Przetłumaczyła Beata Szulęcka

Przygotowanie do druku | Andrzej Peciak
Opracowanie graficzne | Krzysztof Rumowski
Redakcja | Magdalena Janik i Halina Dubyk
Zdjęcia Autora | East News / Laski Diffusion
Skład | „Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk
Druk | PETIT Lublin
© by Weronika Orkisz
ISBN 978-83-61005-36-0

DZIAŁ WYDAWNICTW INSTYTUTU KSIĄŻKI

al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa

tel. 22 608 23 74, e-mail: czasopisma@instytutksiazki.pl, www.czasopisma-ik.pl

ИЗДАТЕЛЬСКИЙ ОТДЕЛ ИНСТИТУТА КНИГИ

al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa

tel. +48 22 608 23 74, e-mail: czasopisma@instytutksiazki.pl, www.czasopisma-ik.pl

ISBN 978-83-61005-36-0

© by Weronika Orkisz

Печать | PETIT Lublin

Верстка | „Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk

Фотография Автора | East News / Laski Diffusion

Редакция текстов | Magdalena Janik u Halina Dubyk

Компьютерная верстка | Kshutunof Pymosckuu

Подготовили к печати | Андрей Печак